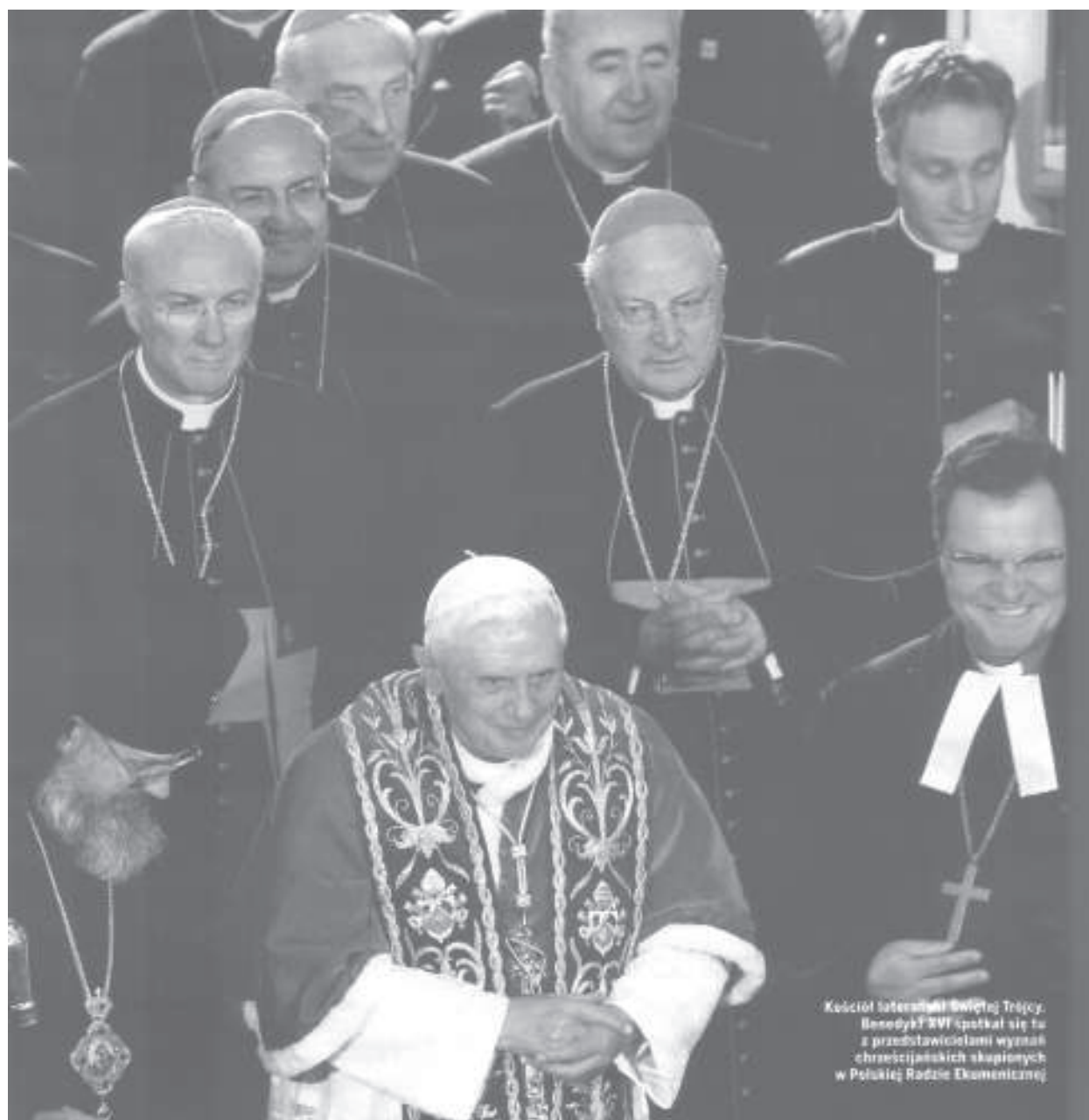




Góra Przemienienia nr 23 (147) 04 czerwca 2006r.

PRZEŻYLIŚMY PODNIOSŁE CHWILE ...



Zbierzcie pozostałe ułamki...

„Zostaliśmy napojeni jednym Duchem...”



Uroczystość Zesłania Ducha Świętego wypada w tym roku w tydzień po pielgrzymce do Polski papieża Benedykta XVI. Dary Ducha Świętego, które Kościół otrzymuje nieustannie, wyrażają się także w nauczaniu Ojca Świętego, które skierował do nas w czasie pielgrzymki. „**Wszystcyśmy zostali napojeni jednym Duchem**” (1 Kor 12,13) – pisze dziś św. Paweł w Liście do Koryntian. Postawa i nauczanie papieża jest także dla nas znakiem, że Kościół jest powszechny, i że choć dzieci Chrystusa mówią różnymi językami, to wszyscy zostali ochrzczeni w jednym Duchu i wszyscy stanowią jedno Ciało Chrystusa.

Po pielgrzymce papieskiej nie unikniemy porównań, odniesień do Jana

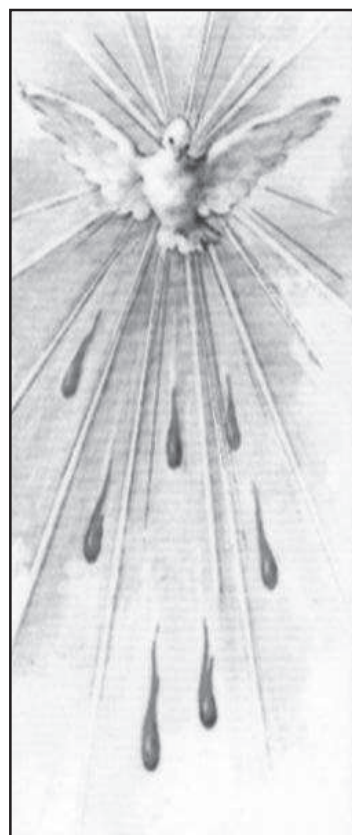
Pawła II. Benedykt XVI jest do niego podobny, a zarazem jest inny. Jest podobny gorliwością, troską o Kościół, nauczaniem. W jego słowach, jak i w słowach Jana Pawła, przemawia do nas Duch Święty. „**Weźmijcie Ducha Świętego**” (J 20,22b – dzisiejsza Ewangelia) – powiedział Pan Jezus do Apostołów. Ten Duch Święty nieustannie działa w nauczaniu Kościoła, a szczególnie w nauczaniu papieskim. Benedykt jest jednak także inny niż Jan Paweł II – mniej spontaniczny, mniej żywiołowy, mniej bezpośredni – ale przecież ludzie nie są tacy sami. Był witany przez Polaków prawie tak samo radośnie i z taką samą wiarą. To dobrze świadczy o polskim Kościele, że nie poddał się obojętności, że przełamał stereotypy niechęci do narodu Benedykta, którego przedstawiciele wyrzą-

dzili nam w historii tyle krzywd. Nadszedł jednak czas pojednania i spotkanie z papieżem może w tym względzie wiele nas nauczyć.

Duch Święty nieustannie działa w Kościele powszechnym. Duch Święty mówi wieloma językami, napełnia swoją mocą wiele narodów i ludów. Kościół w Polsce, mimo wielu braków, ma w sobie wielki potencjał, i o tym przekonał się na pewno Benedykt XVI. Bądźmy wierni posłannictwu jakie zostało nam dane.

Nieśmy wiarę do innych narodów Europy, w których wiara osłabła, które w mniejszym stopniu są wierne chrześcijańskiemu dziedzictwu. Bądźmy też wierni w codziennym, zwyczajnym życiu natchnieniom Ducha Świętego, który działa w nas, który uczy nas miłości. Niech naszym Panem będzie Jezus (por. 1 Kor 12,3), nie tylko przez słowa, ale przez wierność Ojcu, Synowi i Duchowi Świętemu w każdej chwili życia.

Ks. Tomasz Grzywna



WNUMERZE:

Piotr naszych czasów.....3
Ogłoszenia i intencje.....6

IV Dziecięcy Festiwal Piosenki Religijnej.....7
Helena Kosinówna - Rodzina i sanoccy Przyjaciele.....9



Piotr naszych czasów.



W ubiegłą niedzielę zakończyła się pielgrzymka papieża Benedykta XVI do naszej Ojczyzny, do umiłowanej Ojczyzny umiłowanego Jana Pawła II. Wielu z nas z zapartym tchem siedziało przed szklanym ekranem śledząc każdy ruch i wsłuchując się w każde słowo Dostojnego Gościa. Przyjechał do Polski, która była „rozpieszczona” przez Jana Pawła II, który przyjeżdżał tu jako Syn tej ziemi, który znał historię naszego kraju jak mało kto. Wielu z nas zapewne porównywało Benedykta XVI z Janem Pawłem II. Każdy z nas ma nieco inne odczucia. Wielki przyjaciel dziś już Sługi Bożego miał trudne zadanie do spełnienia, bo oczekiwania były niezmiernie wysokie.

Zapewne nie uwolniliśmy się od tych porównań. Te jednak musimy zostawić na boku, bo przecież Benedykt XVI nie może być „kopią” Jana Pawła II. Wiele razy słyszeliśmy w rozmowach czy komentarzach „nasz Papież”, odnosząc to do Jana Pawła II. A przecież Benedykt XVI też jest „naszym” Papieżem, bo jest Ojcem wszystkich wyznawców Chrystusa związanych z Kościołem Rzymskokatolickim. Prościej będzie mówić: „Piotr naszych czasów”. Po śmierci Jana Pawła II nastąpiła nowa rzeczywistość, przyszły nowe wyzwania, którym Piotr naszych czasów musi stawić czoła. On idzie drogą św. Piotra, który miał za zadanie „utwierdzać braci w wierze”. Dlatego zawiedzeni są ci, którzy oczekiwali, że Papież będzie mówił o polityce, że będzie nawiązywał do naszej histo-

rii, że będzie się zatrzymywał przed każdym pomnikiem i będzie składał jakieś deklaracje, że będzie mówił o naszej wewnętrznej sytuacji, może wprost powie o lustracji księży, a może poruszy zagadnienie tak ważne dla niektórych jak „Radio Maryja” czy innych sprawach. A On mówił „tylko”: TRWAJCIE MOCNI W WIERZE!

Przybył do nas człowiek o niepospolitym umyśle, który – jak określił jeden z teologów – posiada intelekt dwunastu teologów, a wiarę pierwszokomunijnego dziecka! Patrząc na Niego dostrzegałem wielkie onieśmienie, ogromną pokorę i serdeczność. Szedł śladami Jana Pawła II zapewne nie spodziewając się tak gorącego, serdecznego powitania ze strony pątników. Gromkie śpiewy, pozdrowienia, transparenty, chorągiewki, owacje, godziny wystawiania na zimnie i deszczu, spontaniczność, której nie przewidywał żaden reżyser. Pogoda nie sprzyjała Jego nawiedzinom. Deszcz, zimno dawało znać o sobie, a wszędzie były tłumy ludzi, jak choćby na spotkaniu z młodzieżą na Krakowskich Błoniach. Jak to się działo, że ten Człowiek nie znający polskiego języka, przyciągał tak wielkie rzesze ludzi? Jak to się działo, że ten Człowiek, Sternik Chrystusowej Łodzi, znalazł tak wielkie uznanie w oczach wiernych, a szczególnie młodzieży? Odpowiedź może być tylko jedna: jest Człowiekiem autentycznym! On niczego nie udaje, tylko życzliwie się uśmiecha. On kocha Chrystusa i kocha Kościół!

Tu tkwi tajemnica Jego wielkiego uznania w oczach wiernych. To nic, że nie dopowiadał ciekawostek, że nie żartował, że nie wspominał wydarzeń ze swojej młodości. Przy Jego wielkiej pokorze i wyczuwanej nieśmiałości, barierą też była poprawność językowa. Jego dojmujący uśmiech sprawiał, że doskonale zdawał sobie sprawę z roli jaką odegrał Jego Wielki Przyjaciel Jan Paweł II, który też był wielkim potęgą intelektu i dziecięcej wiary. Miał łatwiejszy kontakt z wiernymi, bo przez długie lata był duszpasterzem, a to wielki skarb. Benedykta XVI na tron Piotrowy prowadziła odmienna droga. Były głosy, nieco sceptyczne, że ten Papież już nie przyciągnie tak wielkich rzesz ludzi. Raz jeszcze się okazało, jak przewidywania socjologów czy dziennikarzy, nie sprawdziły się. Zostali ze swoim zaskoczeniem, bo wiara ma swoje sposoby komunikowania się z Bożym człowiekiem.

Co było najbardziej uderzające w tej Pielgrzymce? Zapewne każdy ma inne odczucia w zależności od oczekiwań. Dla mnie największym zaskoczeniem było to, że On, człowiek wielkiej, dziecięcej wiary, mówi, że przybywa, aby umocnić nas w wierze i umocnić siebie w wierze. To akt wielkiej pokory! Powołał się na hasło Pielgrzymki: „Trwajcie mocni w wierze”. I powiedział: „Mówię o tym zaraz na początku, aby było jasne, że nie jest to tylko podróż sentymentalna, choć i to ma swoje znaczenie, ale wędrówka wiary, wpisana w misję, jaką powierzył mi Pan w osobie Piotra apostoła, który został powołany, aby utwierdzać braci w wierze. Bardzo bym chciał, aby te dni przyniosły umocnienie w wierze nam wszystkim – wiernym Kościoła, który jest w Polsce, i mnie samemu”. Jego pokorę można było zauważyć już w dniu wyboru na Stolicę Piotrową, kiedy z balkonu bazyliki watykańskiej powiedział, że jest „zwykłym, prostym pracownikiem Winnicy Pańskiej”. Zebranych prosił o modlitwę w Jego intencji. Prosił i nas o modlitwę będąc np. w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Drugim wielkim zaskoczeniem było przypomnienie kapłanom prawdy zna-

(C.d. na s. 4)

(C.d.ze s.3)

nej od dawna, ale wypowiedzianej z mocą Apostoła: „Wierni oczekują od kapłanów tylko jednego, aby byli specjalistami od spotkania człowieka z Bogiem. Nie wymaga się od księdza, by był ekspertem w sprawach ekonomii, budownictwa czy polityki. Oczekuje się od niego, by był ekspertem w dziedzinie życia duchowego”. Ucieszyły mnie te słowa, które Benedykt XVI wypowiedział po linii mojego wykształcenia – teologii duchowości. Zrozumiałem głębiej to, co przez całe lata przekazywałem kandydatom do kapłaństwa. Trzeba troszczyć się o okazałość świątyni parafialnej, jej stan, gospodarowanie groszem składanym przez wiernych, ważne są ojczyste dzieje, ważne są rocznice wielkich wydarzeń, bo sam Papież wspominał w przemówieniu do kapłanów o bolesnych dziejach Stolicy i naszego kraju, ale najważniejsza jest umiejętność towarzyszenia na drodze wiary. Uzupełnieniem tego wystąpienia do kapłanów były słowa mówiące o „poważnym mistrzu”, który młodszych kapłanów będzie wprowadzał w posługę duszpasterską, bo łatwo mogą się zagubić „propozycją kultury chwili”. Przestrzegał, aby nie ulegać pokusom relatywizmu i permissywizmu. Kapłan nie musi się znać na dzisiejszych trendach czy modach, które są zmienne, ale ma być „świadkiem odwiecznej mądrości, płynącej z objawionego Słowa”. Tak, to prawda, bo nauka Kościoła jest stała, niezmienna



w zasadniczych kwestiach, a które podaje Katechizm Kościoła Katolickiego. Wielu dziennikarzy z lubością cytowało słowa: „Trzeba też unikać aroganckiej pozy sędziów minionych pokoleń, które żyły w innych czasach i w innych okolicznościach”, dopatrując się w tych słowach tamy dla „dzikiej lustracji”. Apelowal też do nas o odwagę pójścia na służbę tym, którzy wyjeżdżają „za chlebem”, a przez to są pozbawieni opieki duszpasterskiej. Zachęcał też do pójścia do tych zakątków świata, gdzie brakuje kapłanów. To tylko takie pobieżne refleksje z tego pełnego troski ojcowskiego przedłożenia. Jestem przekonany, że nieraz będziemy wracać do tych słów, a szczególnie seminarzyści na swojej drodze formacji duchowej i pasterskiej. Wielkie znaczenie miała papieska homilia na Placu Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie, gdzie wierni tam zebrani mokli w deszczu. Co dla mnie było najbardziej uderzające? Wiary nie można traktować selektywnie, wybiórczo! Jest to jednak pewne uproszczenie, bo cała homilia, to znakomita konstrukcja myślowa, gdzie każdy element ma swoje znaczenie. Całość homilii zmierzała do utwierdzenia nas w wierze. Mocno brzmiały słowa Papieża: „Wiara jest darem, ale jednocześnie jest też zadaniem”. Przypominał słowa Apostoła Narodów, że wiara „rodzi się z tego, co się słyszy, a tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa” (Rz 10,17). Nie omieszczał wspomnieć, że wiara jest zagrożona. Mówił Namiestnik Chrystusa na ziemi: „Podobnie jak było w minionych wiekach, i dziś są osoby lub środowiska, które, odchodząc od tej Tradycji, chciałyby zafalszować słowo Chrystusa i usunąć z Ewangelii prawdy, według nich, zbyt niewygodne dla współczesnego człowieka. Usiłuje się stworzyć wrażenie, że wszystko jest względne, że również prawdy wiary zależą od sytuacji historycznej i od ludzkiej oceny”. Apelowal o wierność słowu Bożemu i nauce Kościoła nawet wtedy „gdy jest ono wymagające i po ludzku trudne do zrozumienia. Nie możemy ulec pokusie relatywizmu czy subiektywnego i selektywnego interpretowania Pisma Świętego. Tylko cała prawda pozwoli przylgnąć do Chrystusa, który umarł i zmarłychwstał dla naszego zbawienia”.



Tę homilię koniecznie trzeba przeczytać w całości; przeczytać i przemyśleć. Zachęcam serdecznie.

Wiary nie można traktować selektywnie, wybiórczo – te słowa zostały wypowiedziane z wielką łagodnością, ale i stanowczością. Słowa dobitne. Z życia nie można usuwać prawd dla siebie mało wygodnych, ale trzeba je przyjmować w całej rozciągłości, w pełnym wymiarze, bez okaleczenia. Ktoś posądzi o „twardą mowę” czy tzw. fundamentalizm, ale nie może zamilknąć „Duch Prawdy”. Nasz ks. abp senior Ignacy Tokarczuk nieraz mówił o „półprawdach” i „ćwierćprawdach”, jako niebezpiecznych przejawach dla życia społecznego i osobistego. W sprawach wiary nie można stosować zasady: „a ja uważam”, bo tu nie idzie o termin sadzenia pietruszki, ale o wieczne zbawienie, o pełnię życia z Bogiem. Tak mówił do nas Benedykt XVI, choć nie tymi słowami, człowiek rozczytujący się w Piśmie świętym, w pismach Ojców Kościoła, szczególnie w św. Augustynie. Mówił to nie jako kardynał Joseph Ratzinger, ale jako Piotr naszych czasów. Mówił to autor wielu dzieł teologicznych, gdzie wszystkie konstrukcje myślowe są przekazane z niezwykłą precyzją i dociekliwością. Mówił to człowiek pokorny, łagodny, kochający Mozarta i grę na fortepianie, jeden z największych teologów współczesnych. To człowiek, który wysoko cenił swojego Wielkiego Poprzednika, który pielgrzymując po Polsce szedł Jego śladami: Częstochowa - Kraków – Wadowice – Kalwaria Zebrzydowska – Łagiewniki – katedra na Wawelu - Błonia Krakowskie – okno na Franciszkańskiej 3. Można powiedzieć, że Benedykt XVI spłaca dług wdzięczności wobec Jana Pawła II, któremu tak wiele zawdzięcza. Nasi rodacy od czytują to właściwie często skandu-

jąc „Benedetto” czy znane zawołania kierowane pod adresem Jana Pawła II: „zostań z nami”, „wyjdź do nas”, czy całkiem już nowe: „Kardynale puść Papieża”.

Niezwykle wzruszającym było sobotnie spotkanie z młodzieżą – 27 maja – na Krakowskich Błoniach. Widać było, że Papież jest głęboko wzruszony i ... zaskoczony tak wielką rzeszą młodzieży i tak gorącym powitaniem. Było to spotkanie mądrze przemyślane, przetykane tekstami biblijnymi i odniesieniem do życia. Można zastosować tu oazową metodę: widzieć – osądzić – działać. Bywa, że życie w dzisiejszym świecie nie zawsze jest piękne, a często brutalne, pełne niebezpiecznych uzależnień, jak narkomania, alkoholizm, zabite uczucia miłości macierzyńskiej czy ojcowskiej... Te niebezpieczne trendy zostały ukazane jako zjawisko, które dotknęło niejednego człowieka. Ale po tej diagnozie było wołanie: „Boże, daj nam wiarę i wytrwałość”.

Młodość to piękno, więc nie mogło zabraknąć dziękczynienia za ten niezasłużony dar od Pana Boga. Młodość to wspaniałe ideały, pragnienie budowania swojego życia na funda-

mentcie miłości, to pragnienie szczęścia, które trzeba budować na trwałym fundamencie, na Skale, którą jest Chrystus. Rzeczywistość jednak bywa niekiedy bardzo brutalna, odzierająca z ideałów czy złudzeń. Ona ukazuje rzeczywistość w nagiej prawdzie. Życie pokazuje, że być szczęśliwym, to niekoniecznie mieć wszystkiego pod dostatkiem, być człowiekiem mającym, pokazuje, że miłość, to nie zaspokajanie swoich nieuporządkowanych namiętności, że szczęściem nie jest szukanie wygody i przyjemności za wszelką cenę. Życ pięknie – to naśladować Chrystusa jak czyniła to wspomniana św. Siostra Faustyna, która wielbiła „Piękność niestworzoną”. Pokochać Chrystusa czystą miłością i piękną miłością, mimo, że życie nie jest sielanką, to nasze zadanie. Często towarzyszy nam pośpiech, brak czasu dla swojej rodziny, co odbija się głębokim zranieniem w życiu młodych ludzi. Wiele małżeństw rozpada się przez wyjazdy za granicę w poszukiwaniu chleba, między dziećmi a rodzicami często brak nici porozumienia, szczęście i miłość, które były odmieniane przez wszystkie przypadki znikają jak mydlane bańki. Etiuda filmo-

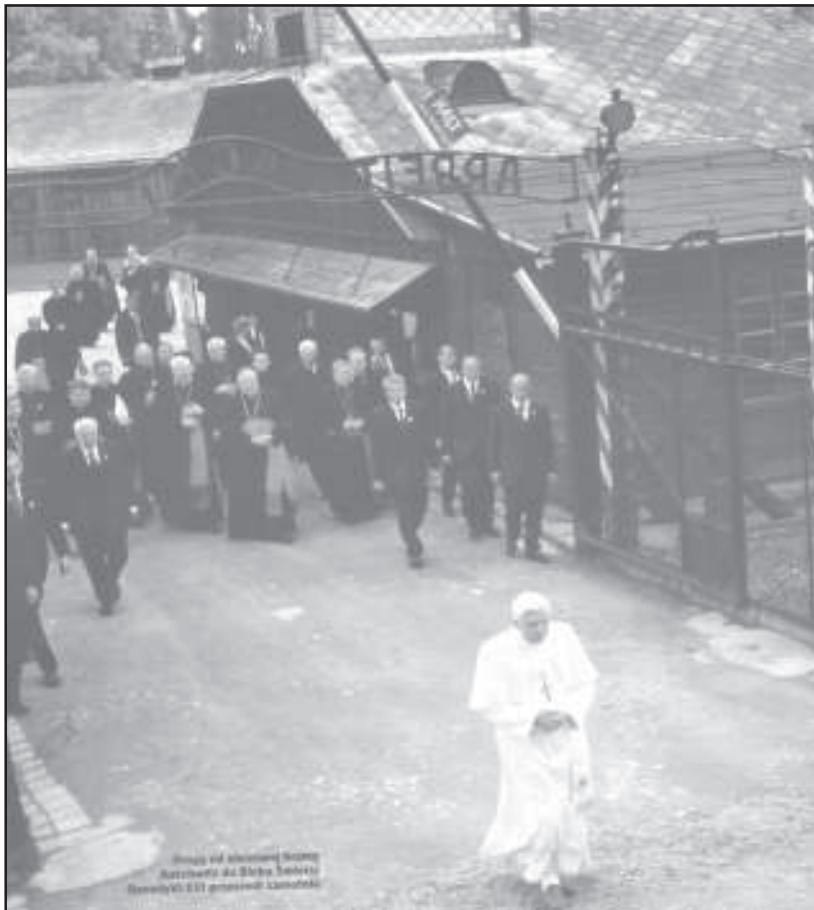
wa, jaką mogliśmy obejrzeć, nie pozostawiała złudzeń: „zła noc, złe sny, mój ból, mój krzyk!” Problemem niejednej dziewczyny jest przedwczesne macierzyństwo, często nie planowane, zaskakujące. Często towarzyszy im pytanie: „co ludzie powiedzą?” Bywa, że miłość jest utożsamiana z seksem i brakiem odpowiedzialności. Wielu młodych żałuje, że przedwcześnie rozpoczęło swoje życie seksualne. Później jakoś dają sobie radę, choć z nie małym trudem. Padały tego wieczoru pytania: Czy w świecie biznesu, polityki, istnieją niewzruszone zasady jak skała? Wielu sądzi, że pieniądz wszystkim rządzi!

Problemem młodych bywają zerwane więzi rodzinne. Mimo wszystko, rodzina to cudowny dar, choć nieraz towarzyszy lęk przed przyjęciem nowego życia, bo ojcostwo i macierzyństwo to wielki trud miłości. W takiej sytuacji nie zabrakło ze strony młodzieży dziękczynienia – wdzięczności za dar rodziców, za ich troski i trud wychowania. Nie zabrakło też wdzięczności dla Benedykta XVI, Ojca chrześcijaństwa (katolików). Padło też wyznanie: „Kocham Cię, Panie, Jezu!” – „Jezu Miłosierny, ufam Tobie!” – wyznał ojciec wielodzietnej rodziny. Dopełnieniem był „Hymn o miłości”, autorstwa św. Pawła, który jest tak bardzo szeroko znany. Wysłuchaliśmy także pięknego, wzruszającego śpiewu: „Jesteśmy piękni, Twoim pięknem, Panie”. Co nam więc pozostaje w takiej sytuacji?

Dom swojego życia trzeba budować na skale, na mocnym fundamencie. Tym fundamentem są Boże przykazania i Chrystus. Słuchaliśmy słów Ewangelii: „Każdego więc, kto tych słów moich słucha i wypełnia je, można porównać z człowiekiem roztroptym, który dom swój zbudował na skale. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i uderzyły w ten dom. On jednak nie runął, bo na skale był utwierdzony. Każdego zaś, kto tych słów moich słucha, a nie wypełnia ich, można porównać z człowiekiem nierozsądnym, który dom swój zbudował na piasku. Spadł deszcz, wezbrały potoki, zerwały się wichry i rzuciły się na ten dom. I runął, a upadek jego był wielki” (Mt 7,24-27)

C.d.n.

ks. Andrzej Skiba



UROCZYŚĆ ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO - 04.06.2006.

Ogłoszenia duszpasterskie.

1. Dziś w archikatedrze przemyskiej ks. abp Józef Michalik udzieli(ł) święceń kapłańskich diakonom naszego seminarium. Jest wśród nich nasz parafianin, Patryk Szymański. Za tydzień – 11 czerwca - w UROCZYŚĆ TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ, o godzinie 12:30 odprawi on uroczystą Mszę świętą prymicyjną. Serdecznie zapraszamy wszystkich parafian, aby swoją modlitwą wspierać młodego kapłana.

2. Od soboty trwa w naszym kościele 40 – godzinne nabożeństwo połączone z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Dziś po Mszy świętej o godzinie 12:30, zostanie wystawiony Najświętszy Sakrament, aby Jezusa adorować, przepraszać za grzechy i prosić o Jego ojcowską opiekę i dobroć. Wystawienie potrwa do godziny 16:00.

3. Nabożeństwo czerwcowe połączone ze zmianą tajemnic różańcowych odprawimy dziś o godzinie 17:00.

4. Jutro przypada święto NMP Matki Kościoła. Msze święte odprawimy w następujących godzinach: 6:30, 8:00, 9:30, 11:00 oraz po południu o godzinie 17:00 i 18:30. O godzinie 18:00 zostanie odprawione nabożeństwo

czerwcowe ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa. Po Mszy świętej o godzinie 11:00 zostanie wznowiona adoracja Najświętszego Sakramentu, która potrwa do godziny 17:00. Zapraszamy do nawiedzin Jezusa Eucharystycznego.

5. W przyszłą niedzielę kończy się okres spowiedzi wielkanocnej. Zapraszamy i zachęcamy do skorzystania z dobrodziejstw tego Sakramentu.

6. W najbliższy piątek, 9 czerwca, podczas Mszy św. o godzinie 18:00, z udziałem harcerzy, zostaną przyjęte relikwie ich patrona bł. Wincentego Frelichowskiego. Do godziny 22:00 będzie harcerskie czuwanie. Wraz z harcerzami zapraszamy wszystkich chętnych do wspólnej modlitwy.

7. Dzisiejsza składka przeznaczona jest na potrzeby naszego Seminarium Duchownego. W przyszłą niedzielę składka parafialna będzie przeznaczona na potrzeby naszej parafii. Także w przyszłą niedzielę przedstawiciele Fundacji Heleny Kosiny będą zbierać pod kościołem ofiary do puszek na organizowanie wakacyjnego wycieczki dla dzieci. Wszystkim Ofiarodawcom za zrozumienie i pomoc składamy serdeczne podziękowania.

Prowadzenie Różańca św. przez poszczególne Róże w miesiącu czerwcu

06. 06. Róża nr 8 św. Teresy od Dzieciątka Jezus
p. Maria Czech

13. 06 Róża nr 9 św. Dominika
p. Maria Fus

29. 06 Róża nr 10 św. Wojciecha
p. Alfreda Gadomska

27. 06 Róża nr 11 błog. Bronisława
p. Bronisława Fedak

Intencja ogólna na miesiąc czerwiec

Aby rodziny chrześcijańskie przyjmowały z miłością każde przychodzące na świat dziecko i otaczały miłością chorych i starców, którzy potrzebują opieki i pomocy

Intencje w tygodniu
Od 5.06 do 11.06. 2006r.

Poniedziałek – 5.06 – Święto Maryi, Matki Kościoła

6.30
8.00
9.30+ Krystyna Nasiadka (greg.)
11.00
17.00 + Bolesław Pastuszek (3 r. śm.).
18.30 KIK.

Wtorek – 6.06

6.30
7.00
7.30+ Krystyna Nasiadka (greg.)
8.00
18.00 l. o liczne powołania kapłańskie i łaskę wytrwania dla kapłanów od róży św. Teresy.

2. + Stanisław.

3. + Michalina, Władysław.

Środa – 7.06

6.30
7.00
7.30 + Krystyna Nasiadka (greg.)
8.00
18.00 + Jerzy Borczyk.

2. + Adam, Ewa..

Czwartek - 8.06

6.30
7.00
7.30
8.00
18.00 l. dziękczynna za pielgrzymkę Benedykta XVI do Polski oraz za dzieło ewangelizacyjne Radia Maryja.

2. + Krystyna Nasiadka (greg.).

Piątek – 9.06

6.30
7.00 + Maria Turoń (1 r. śm.)
7.30
8.00
18.00 + Krystyna Nasiadka (greg.).

Sobota – 10.06

6.30
7.00
7.30
8.00 + Józef, Franciszka.
18.00 + Krystyna Nasiadka (greg.).

Niedziela – 11.06

6.30 + Krystyna Nasiadka (greg.).
8.00 w intencji nowożeńców Szymona i Lidii Wolańskich o błogosławieństwo Boże.
9.30 + Eugeniusz Śliwa (1 r. śm.).
11.00 za parafian.
12.30 Msza Prymicyjna ks. Patryka Szymańskiego.
16.00 + Bolesław Król (7 r. śm.).
18.00

IV Dziecięcy Festiwal Piosenki Religijnej „Kto śpiewa 2x się modli” Sanok 2006 jest już za nami.



Przyniósł on wiele wzruszeń, radości i satysfakcji dzieciom, rodzicom, opiekunom, a także organizatorom i ju-



rorom. Tegoroczny Festiwal sprawił, że bardzo duża liczba dzieci miała okazję zaprezentować się przed swoimi rówieśnikami i w swoim środowisku, a to wszystko przeżywała w duchu wiary i uwielbienia Boga.

Na to nasze wezwanie odpowiedziało 200 dzieci występujących solo,



w duetach i zespołach. Zaangażowały one swoim pragnieniem całe rodziny, opiekunów i instytucje, w których się rozwijają. To zainteresowanie Festiwalem wpłynęło w znacznym stopniu na podwyższenie poziomu prezentowanych utworów. Wykonawcy byli zmobilizowani również przez licznie zebraną publiczność. Należy też zaznaczyć, że ten Festiwal nie byłby tak piękny, gdyby nie żmudna praca przychylnych nam kapłanów, siostr zakonnych, katechetów, nauczycieli i wychowawców.

Festiwal przebiegał w dwóch etapach, z których pierwszy odbywał się w trzech ośrodkach: w Zagórzcu,

w Nowosielcach i w Sanoku. Finał odbył się w Sanockim Domu Kultury 28 maja 2006r., podczas którego przyznano następujące miejsca i wyróżnienia:

Kategoria A: dzieci do lat 6

I m. – duet Katarzyna Jezior i Oliwia Pastuszczyk

II m. – Katarzyna Jezior

III m. – Aleksandra Dębińska

Wyr. – Angelika Gajda

Kategoria B: kl. I-III

I m. – Wiktoria Łoskot

II m. – Karolina Gefert

Wyr. – Aleksandra Tympalska, Patrycja Łoskot, duet Klaudia i Natalia Zarzeczne

Kategoria C: kl. IV-VI

I m. – Dominika Witkiewicz

III m. – Monika Sikora

III m. – Mariola Matusik

Wyr. – duet Adrian Kieroński i Dawid



Burczyk, Paulina Kornecka

Kategoria D: Zespoły

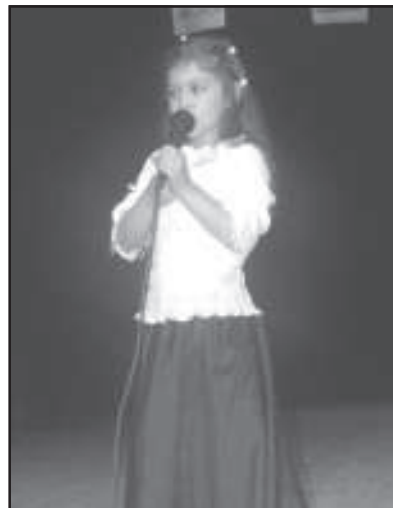
I m. – Dominika Urban i Paweł Staszewski

II m. – „Ochronkowe Słoneczka”

II m. – „Kropeczki”

III m. – Szk. Podst. w Pobiednie

Wyr. – „Zielono-Żółte Iskierki”, „Dziecięce Nutki”, „Wiolinki”, „Alleluja i do



przodu”

Jury oceniając wykonawców brało pod uwagę kilka kryteriów, według których przyznawało punkty, a były to: dobór repertuaru, interpretacja utworu, czyli sposób przekazania treści religijnych, możliwości wokalne młodego artysty i ogólny wyraz artystyczny.

Chcemy w tym miejscu przytoczyć słowa jury: „Pragniemy ogłosić z ogromną satysfakcją i niespotyka-



ną wręcz radością, iż poziom tegorocznego Festiwalu, był bardzo wysoki. Przyczynił się do tego ogromny wkład pracy dziecka, rodzica i całego otoczenia, w którym dokonywało się przygotowanie do występu. Również staranność w doborze piosenek, ich aranżacja oraz choreografia sceniczna i stroje o tym świadczyły. Ży-



czymy wszystkim dalszego marszu na „Parnas” w duchu miłości i z Bożym błogosławieństwem.” Jurorzy IV Dziecięcego Festiwalu Piosenki Religijnej „Kto śpiewa 2x się modli” Sanok 2006.

Bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim członkom Komisji Jury, w skład której w czasie eliminacji wchodziło: Pan Janusz Ostrowski (przewodniczącemu), Pani Monika Brewczak, Pan Bartłomiej Mandzelowski i ks. Paweł Prajsnar. Podczas finału Jury pracowało w składzie: Pan Tomasz Tarnawczyk (przewodniczący) oraz Pani Monika Brewczak i Mariola Waliszko. Za poświęcony czas i fachową ocenę z serca dziękujemy.

„Niech Cię uwielbi szczęście, -



wielka tajemnica, żeś mi tak pierś rozszerzył pierwotnym śpiewem.” (Karol Wojtyła)

Festiwal został zorganizowany dzięki wielkiej życzliwości pana dyrektora Sanockiego Domu Kultury Waldemara Szybiaka, pana dyrektora Gminno-Miejskiego Domu Kultury w Zagórzu Edwarda Mąki oraz pana sołtysa Nowosielec Jana Stokłosa.

Dziękujemy wszystkim wolontariuszom, którzy zaangażowali się w przygotowanie tego festiwalu: mło-

dzieży z Krucjaty Eucharystycznej, lektorom oraz Katolickiemu Stowarzyszeniu Młodzieży za przygotowanie dekoracji, upominków i wszelką pomoc. Dołączam również podziękowania Panom odpowiedzialnym za stronę techniczną. Dziękujemy Pani z Wydziału Kultury Miasta Sanoka Marii Grządziel i Panu Piotrowi Mazurowi z Wydziału Kultury Powiatu Sanockiego za otwarte serca i miłą współpracę. Nasze podziękowania pragniemy skierować także dla Pana Stanisława Rochy za obsługę fotograficzną Festiwalu.

Pewnie nie odbyłby się ten Festi-



wal gdyby nie życzliwość ludzi, którzy obdarowali nas środkami, dzięki którym mogliśmy przeżyć te radosne i niezapomniane chwile. Sponsorzy, którym gorąco i serdecznie dziękujemy to:

Pan Wojciech Blecharczyk - Burmistrz Miasta Sanoka

Pan Bogdan Struś - Starosta Powiatu Sanockiego

Pan Andrzej Betlej - Wójt Gminy Zarzsyn

Pani Halina Kopecka - Prezes „Bieszczadzkiej Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej”

Pan Zbigniew Gunia - Prezes Spółki



„Nafta-Gaz-Serwis”

Pan Janusz Gładysz - Prezes Firm „Eureka” i „Kar-Pol”

Państwo Renata i Wiesław Pietryka - Prezesi Firmy „Mansard-Bis”

Pan Jerzy Torma - Prezes „Nafta NG Sanok”

Pan Lesław Wojtas - Prezes „Podkarpackiego Banku Spółdzielczego”

Panie Anna Sarna i Zofia Chybiło - Prezesi „Banku PEKAO SA” z Sanoka

Państwo Agata i Adam Jaracz

Pan Tomasz Jadczyzyn

Pani Bolesława Witkowska

Drukarnia „Piast Kołodziej”

Dziękujemy wszystkim, którzy obieli IV Dziecięcy Festiwal Piosenki



Religijnej Powiatu Sanockiego patronatem medialnym, a byli to:

Pan Robert Biłas - Dyrektor Telewizji Sanok

Pan Jakub Osika - Dyrektor Radia Bieszczady

Pan Marian Struś - Redaktor Naczelny Gazety Codziennej Nowiny

Pan Czesław Skrobała - Redaktor Naczelny Tygodnika Sanockiego

Za wszelką pomoc wszelkim ofiarodawcom z serca dziękujemy.

Organizatorzy



Na zdjęciach: jury, uczestnicy oraz finaliści IV Festiwalu Dziecięcej Piosenki Religijnej

foto Stanisław Rocha

HELENA KOSINÓWNA

RODZINA I SANOCKI PRZYJACIELE



(C.d. z poprzedniego numeru)

Wracając do sanockich i rodzinno-przyjacielskich związków Ojca:

W latach przedmaturalnych 1910-1912, przez swego przyjaciela Jerzego Pajęczkowskiego (do dziś żyjącego, 108 lat, w Anglii), poznał moją Matkę Marię z Duninów-Wąsowiczów – córkę aptekarza. Znajomość

nawiązywała się – jak to w ówczesnych czasach – etapowo: pierwotnie na korcie tenisowym koło „Sokoła”, przy orkiestrze w parkowej altanie – gdzie w tych dobrych czasach orkiestra wojskowa przygrywała społeczeństwu, a nie tylko władzy rządzącej. Kolejno na wieczorkach *(C.d. na s. 10)*

(C.d. ze s. 9)

tanecznych urządzanych dla pożytku młodzieży tak w „Sokole”, ówczesnym ośrodku lokalnej kultury i sportu, jak i w domach prywatnych, gdzie rozwijały się rodziny mądre i kulturalne, a nie tylko „kołtuńsko-mieszczackie familie”, jak to próbowały w środkach przekazu przedstawić komunistyczne władze PRL-u.

Oboje Rodzice przypadli sobie bardzo do serca, ale tak z powodu wieku, jak i ówczesnych zapatrywań – bardzo konserwatywnych społecznie Duninów-Wąsowiczów – zamiały te wówczas nie wchodziły w rachubę. Upatrywany był raczej mariaż w rodzinach Pajęczkowskich, czy to Brzozowskich – jako ex-ziemiańskich, jakimi byli też i Duninowie-Wąsowiczowie, których dzieci, po przejściu na tak zwany wówczas „bruk”, czyli zajmując się zawodami bardziej ekonomicznymi – w myśl zdrowo rozwijających się tendencji – dawały gwarancje uznawanych przez nich tradycji.

Przyszłość okazała się jednak inna. Uczucia i wartości wykazywane przez Ojca przekonały – szczególnie bardziej oporną od Dziadka Babkę, która dała błogosławieństwo temu związkowi, lecz dopiero w 1922 roku, gdy stabilność ogólna wydawała się pewna (nikt wówczas nie przewidywał tragedii września 1939 roku), uczucia okazały się jakże trwałe, a pozycja Ojca, jako bardzo dobrze zapowiadającego się oficera Sztabu Generalnego (wówczas bardzo ceniona) i mło-

dego naukowca wojskowości, dawała pełną gwarancję podstaw bytu zakładanej rodziny.

Matka moja zaś, ze swej strony, po ukończeniu Zakładu Naukowego dla Panien „Sacré Coeur” we Lwowie w 1914 roku i uzupełnieniu edukacji we Wiedniu w zakresie fortepianu i umiejętności gospodarczych w „Klubie Pań Polskich” – mogła sprostać obowiązkom żony i matki, jakich w tym czasie od takich panien wymagały dobrze rozumiane stosunki społeczne – co w pełnym zaangażowaniu wypełniała w naszym domu i rodzinie, dokąd nie zginęła jako ochotniczka przy kuchni polowej w Powstaniu Warszawskim na ulicy Śliskiej 6 sierpnia 1944 roku – jako przykładowa Matka i Polka.

Ponownie wracając wstecz, to Rodziców moich zbliżył szczególnie wyjazd do Wiednia, gdzie wiele (m.in. sanockich) rodzin uciekało przed inwazją wojsk rosyjskich. Jechali oni wówczas do Wiednia, w sierpniu 1914 roku, w jednym pociągu emigracyjnym. A też były już nieco swobodniejsze kontakty między młodzieżą – w tej wielkiej światowej Stolicy – gdzie Babka, nota bene Bawarka z pochodzenia – czuła się jak w domu. Będąc na szczęście zamożną, mogła wynajmować apartament w znanym pensjonacie p.Kocker przy jednej z głównych ulic Wiednia – Favorittenstraße, przyjmując tam sanockie emigracyjne rodziny i ich już samodzielną młodzież, między innymi zaprzyjaźnionych: Jerzego Pajęczkowskiego, Wacława i Władysława Brzozowskich, jak też mego Ojca i Stryja Stanisława – ówczesnych tzw. einjähriger, freiwilliger Fährnrich'ów – tj. „jednorocznych ochotniczych chorążych” armii cesarstwa, z których Pajęczkowski i Kosinowie walczyli na froncie włoskim, zaś Brzozowscy na tzw. froncie karpackim z Rosją.

Dzięki panującemu już wówczas i postępującemu chaosowi w armii, młodzi ci oficerowie dość często bywali we Wiedniu i wykorzystywali każdą okazję do spotkań z Matką (do której nieomal wszyscy „abstykowali” – jak to z niemiecką mówiono). Chodzili masowo na tańce w tak licznych salach koncertowo-tanecznych Wiednia i zapominali o toczącej się, bardzo zresztą krwawej wojnie – jak to w młodości bywało!

Cyceronem po stolicy był oczywiście mój Ojciec, od trzech już lat zakonieniony w tym mieście i mający wyrobione stosunki między tamtejszą Polonią – co wzmagało przychyłość mej Matki.

Jeszcze przed zakończeniem wojny Matka ma, z Babką, jak też rodzina Ojca – z Ciotką Helą i młodszymi synami, wrócili do swych domów. Z tym, że Babka z Matką do nowo nabytego, jeszcze w 1913 roku, domu z apteką „Pod czarnym orłem” w Bóbrce koło Lwowa – co było trafną lokatą kapitałów, gdyż same czynsze dzierżawne od zatrudnionego farmaceuty dawały gwarancję dobrobytu wówczas i na przyszłość.

Niestety nie przewidziano września 1939 roku, gdy od wszelkiego dobra „wyswobodzili” nas „Przyjaciele” ze wschodu – działający „z miłości i dla dobra uciemięzonych przez panów polskich narodów”!

Jaka to była miłość i dobro – doświadczyły miliony, w tym wielu najbardziej „zakochanych” w tym – skąd inąd jakże idealnym (teoretycznie) systemie – bo sami nie wiedzieli, co czynili!

Po zawarciu małżeństwa, Rodzice, do wybuchu wojny, zamieszkiwali w Warszawie wraz z nami – dwoma synami: Janem, urodzonym w 1924 roku i mną, Pawłem, urodzonym w 1927 roku, gdzie też do wojny uczęszczaliśmy do szkół.

W końcu tego – może zbyt rozległego przedstawienia mego Ojca – przytoczę słów parę z charakterystyki Jego wydanej przez jednego z najprzedniejszych Żołnierzy Rzeczypospolitej – Komendanta Wyższej Szkoły Wojennej – gen. Tadeusza Kutrzebę:

„Oficer o wybitnie rozwiniętej osobowości i ideowości, całkowicie oddany pracy wojskowej. Zalety osobiste jak również intelektualne, jak również charakteru czynią z niego jednostkę zdolną do pracy na każdym stanowisku. Inteligencja bardzo żywa połączona z wysoce rozwiniętą wyobraźnią. Umysł bystry i logiczny zdolny zarówno do dociekań analitycznych jak i rzeczowego wnioskowania. Ogólna ocena: Wybitny oficer” (26.VI.1934r.).

Niech słów tych parę mówi samo za siebie!

Za pracę swą i zasługi bojowe odznaczony był polskimi Krzyżami:



Grób Kosinów i Duninów-Wąsowiczów na cmentarzu w Sanoku



Jan Kosina, s.Jana

Niepodległości z Mieczami, Walecznych i Zasługi – a za współpracę z Francuską Misją Wojskową – otrzymał Kawalerski Krzyż Orderu Legii Honorowej – a też szereg innych odznaczeń.

Wobec tego, że żadne z Rodziców nie ma grobu – na pamiątkę położyłem tablicę im poświęconą na grobie Dziada Piotra Dunina-Wąsowicza na cmentarzu przy ulicy Rymanowskiej (po lewej stronie alei do starej Kaplicy wiodącej).

Pisząc o Rodzinie, nie sposób mi pominąć młodszego pokolenia, a to trzeciego Jana w rodzinie – czyli mego Brata:

JAN JULIUSZ KOSINA – syn Jana Józefa, a wnuk Jana Macieja, urodzony w 1924 roku w Bóbrce koło Lwowa – po ukończeniu szkoły Powszechnej w Warszawie wstąpił do Korpusu Kadetów we Lwowie im. Marszałka J. Piłsudskiego poczym uczęszczał do Gimnazjum i Liceum „Przyszłość” w Warszawie, gdzie w czerwcu ukończył (w roku 1939) III-cią klasę Gimnazjum. Wybuch wojny zastał go w domu naszym w Bóbrce koło Lwowa.

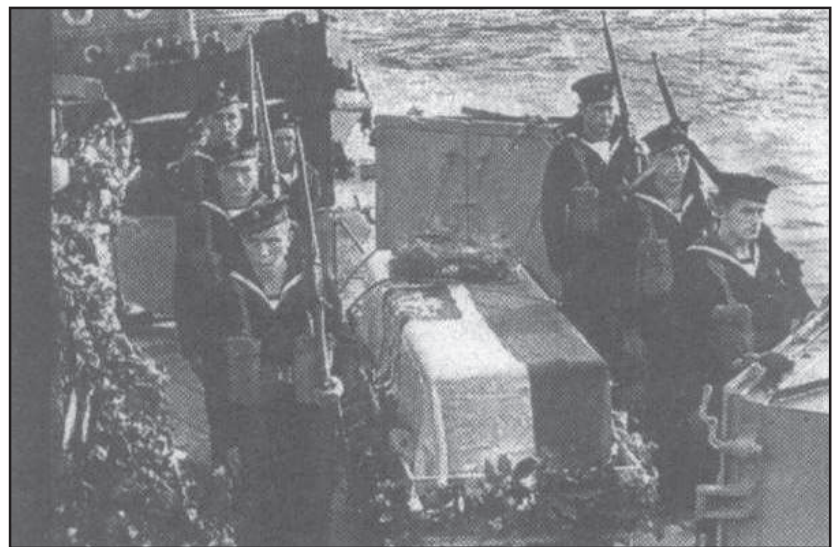
W dniu zdradzieckiej napaści Sowietów – 17 września, zgłosił się ochotniczo do oddziału „Strzelca” i, mimo sprzeciwu Matki, uszedł za granicę na Węgry, mając zaledwie ukończone 15 lat. Z Węgier, bez zezwolenia władz polskich konsularnych, przez granicę na Drawie w noc sylwestrową do Jugosławii, poczym, już za cichym zezwoleniem naszego Konsula, który poznał stan sprawy i nieustępliwy charakter Brata, przedostał się statkiem do Mar-

syli, gdzie zgłosił się do Armii – przeszedł ciężkie zapalenie płuc spowodowane przeprawą przez zamrzniętą Drawę – i włączony został do wojska jako „syn pułku”. W tym czasie udało mu się nawiązać kontakt z przyjacielem Ojca płk. dypl. (wyżej już wspomnianym) Andrzejem Mareckim – oficerem Sztabu gen. Sikorskiego, który umieścił go w Gimnazjum Polskim w Paryżu, a po upadku Francji w analogicznym Gimnazjum w Londynie, gdzie Brat na własną rękę przedostał się między polskimi uchodźcami przez port w Bordeaux.

Natura wiecznego zuchwalca nie pozwoliła jednak Bratu na prowadzenie spokojnego (na jakie jako-tako pozwalały tam warunki wojenne, a z jakich korzystali jego rówieśnicy, którzy tam się wówczas znaleźli) trybu życia najwłaściwszego dla 16-latka.

Wobec szeregu nieposłuszeństw dostał od Opiekuna ultimatum: albo surowy internat gimnazjalny, albo służba w wojsku. Wybrał bez wahania wymarzoną służbę w Marynarce Wojennej, do której wstąpił jako marynarz-ochotnik, ukończywszy ledwie 16 lat.

Służył od 22 lutego 1941 do 6 grudnia 1945 roku na kilku Okrętach R.P., w ciężkich warunkach na Atlantyku, w nieprzerwanym zagrożeniu życia. Od listopada 1942 do dnia zatopienia – 8 października 1943 – na kontrtorpedowcu ORP „Orkan” w konwojach atlantyckich przewożących broń z Halifax’u do Murmańska.



Jan Kosina na ORP „Orkan” podczas warty pełnionej przy trumnie gen. Sikorskiego - pierwszy po prawej

Na ORP „Orkan” stał na warcie przy trumnie gen. Sikorskiego transportowanego z Gibraltaru do Londynu. Po zatopieniu „Orkana”, jako jeden z 42 uratowanych (ze 180-osobowej załogi), przeszedł do służby lądowej.

Po wojnie osiadł w Kanadzie, gdzie zmarł w 1998 roku. Odznaczony polskim Krzyżem Zasługi z Mieczami i Medalem Morskim oraz angielskimi: „Atlantic Star”, „War Medal” oraz „1939-1945 Star”.

Prochy Jego sprowadziłem do Kraju i złożyłem na wieczny odpoczynek w rodzinnym grobie Dziada Piotra Dunina-Wąsowicza (wyżej wspomnianym) pod imienną tablicą.

Nie byli Oni jedynymi Kosinami walczącymi o Polskę! Prawie wszyscy robili to w miarę swych losów i możliwości, tak to kolejnym synem mych Dziadków, Jana i Pauliny Kosinów, był: **STANISŁAW MARIAN KOSINA** – syn Jana Macieja, urodzony w 1896 roku we Lwowie. Uczęszczał do Gimnazjum sanockiego jak wszyscy bracia – które ukończył w roku 1914 („cum laude”) w przeddzień wybuchu I-szej wojny światowej.

Tak, jak mój Ojciec Jan i inni Sanoczanie (między innymi J. Pajęczkowski, Wł. Brzozowski, Gelis N., czy popularny w Sanoku do ostatnich lat dr K. Niedzielski), wcielony do Armii austriackiej walczył na froncie włoskim, skąd dostał się do niewoli włoskiej i przebywał w obozie Casserta i słynnym z II-jej wojny Cassino, poczym przedo-

(C.d. na s. 12)



Stanisław Kosina - konsul, s.Jana

(C.d. ze s. 11)

stał się do Armii gen.Hallera w Szampanii – gdzie spotkali się z mym Ojcem, ale z innymi przydziałami – jako dowódca kompanii w randze porucznika, po powrocie do Kraju służy w 49 p.piechoty i z nim bierze udział w wojnie polsko-bolszewickiej, podczas której, 19 lipca 1920 roku, w czasie walk z wojskiem Budionnego pod Chorupaniem na Wołyniu koło Dubna, otrzymuje Krzyż Walecznych.

Jak mówi zachowany wniosek Dowództwa „Wreszcie D-ca pułku płk.Staszkiwicz wysłał z rozkazem ówczesnego adjutanta pułku ppor. Kosinę, który, nie zważając zupełnie na grad kul, jaki na niego się posypał dotarł do D-wa III-go Baonu



Grób Stanisława, Heleny i Andrzeja Kosinów Ealing - Londyn (pochówek prochów Andrzeja)

i przeniósł ważny nadzwyczaj rozkaz”.

W lutym 1921 roku zwolniony został ze służby wojskowej i podjął studia prawnicze na Uniwersytecie im.Jana Kazimierza we Lwowie – uzyskując dyplom doktora praw (w zakresie prawa finansowego). Wstępuje do służby w Ministerstwie Spraw Zagranicznych i od tego czasu pełni kolejne funkcje w Konsulatach R.P.: w Ostrawie Morawskiej, w Czechach, w Marienwerder (Kwidziń) w Prusiech wschodnich, w Berlinie do wybuchu wojny, poczym w: Bukareszcie, Tel-Awiewie, Salsbery i ostatecznie w Rzymie.

i Męża na terenie Niemiec), zostali ewakuowani specjalnym pociągiem do Rumunii we wrześniu 1939 roku, a stamtąd do Anglii.

Jak wynika z zachowanego świadectwa Koła Harcerzy Z.H.P. w Sanoku „...Stanisław Kosina s.Jana i Pauliny był czynnym członkiem Drużyny Skautowskiej im. hetm.St.Żółkiewskiego „Ex ossibus ultor” w Sanoku w charakterze instruktora od roku 1911 do 1914, tj. do czasu wstąpienia do Drużyn Strzeleckich. ...”

W rodzinie mego Stryja Stanisława powstał również „sanocki” związek rodzinny, bowiem ożenił się



Rodzina Kosinów w Sanoku ok. 1937 roku. Od prawej: Stanisław Kosina, Helena Kosinówna, Maria z Hoffów-Zulińska, Helena z Hoffów-Kosinowa, Andrzej Kosina s.Stanisława

Po rozwiązaniu Rządu w Londynie – jako prawnik-finansista podejmuje pracę w polskiej firmie aptekarskiej Grabowskiego w Londynie, gdzie pracuje do uzyskania emerytury, zamieszkuje w Londynie do swej śmierci w 1988 roku z Żoną i synem, którzy, jako szczególnie zagrożeni (ze względu na konsularną działalność Ojca

On z Heleną z Hoffów – prawniczką po kądzieli twórcy sanockiego przemysłu maszynowego Walentego Lipińskiego. Ona to w czasie wojny służyła w formacjach kobiecych W.P. na terenie Palestyny, a następnie z Armią Andersa we Włoszech. Zmarła, pochowana w grobie rodzinnym w Londynie na Ealing’u w 1982 roku. Wyżej opisani mieli jedyne dziecko, a to syna Andrzeja.

(C.d.n.)

Paweł kosina

Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com